

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, STREK KOSCIUS

ennik Białostocki



Krwawy bunt Legji Cudzoziemskiej w Maroku hiszpańskim

Hiszpania odcięta od świata -- Monarchiści na czele rewolty

PARYŻ, 18.7. Z Tangeru (Marokko) hiszpańskie donoszą: Oddziały wojska hiszpańskiego, przeważnie hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej, stacjonowane w Maroku hiszpańskim cokołami zamachu stanu, obkadzając wszystkie instytucje państwowe.

Przewrót na podłożu monarchistycznym i spowodowany jest zamudowaniem przez gwardię republikańską w Madrycie przywódcy monarchistów hiszpańskich Calvo So tolo.

Zbuntowane oddziały wojska przerwały natychmiast wszystkie połączenia między Marokkiem i Francją.

LONDYN, 18.7. Wiadomość o buncie Legji Cudzoziemskiej i wojsk kolonialnych w Maroku hiszpańskim wywołała w Madrycie wielkie wrażenie.

Władze rządowe wydały rozkaz transportowcom hiszpańskiemu „Tofino” aby natychmiast wyruszył z Ceuty do Algeciras celem zabrania stamtąd do Marokka hiszpańskiego wojska.

Celem niemożliwienia zbuntowanemu wojsku skomunikowania się z organizacjami monarchistycznymi.

Za przykładem p. premiera wizytacje wojewodów

TORUŃ, 18.7. — W biurach dyrekcji kolejowej w Toruniu zjawia się o 8 rano wojewoda pomorski i przeprowadził inspekcje biur celnych stwierdzenia, czy wszyscy pracownicy przychodzą punktualnie do pracy.

Inspekcja ta przeprowadzona po raz pierwszy w Toruniu zjawia się o 8 rano wojewoda pomorski i przeprowadził inspekcje biur celnych stwierdzenia, czy wszyscy pracownicy przychodzą punktualnie do pracy.

Doniosły akt

Zarządzenie szefa rządu, ustalające, że Wódz Naczelny jest pierwszym po Głowie Państwa obywatelem Polski i że wszyscy, wykonujący jakiegokolwiek funkcje w aparacie państwowym, winni Mu okazywać cześć i posłuszeństwo — ma znaczenie, i krążące miare formalną i jest aktem o głębszym wymowie.

Szef rządu dał wyraz temu, co od przeszło roku wyczuwał zdrowy instykt zbiorowy, utrwałil w słowach to, co odzwierciadla powszechną wolę opinii publicznej.

Naczelnym zagadnieniem naszej rzeczywistości, górującym ponad wszystkimi innymi, jest — obrona Polski, jest Jej siła, hart, zdolność przezwyciężenia wszelkich ewentualności, jakie los nam może podyktować. Nasze geopolityczne położenie między potęgami, kierowanymi dyktatorską władzą, sprawia, że hasło „obrony Polski” ma pierwszeństwo przed wszystkimi innymi.

nemi Hiszpanii, rząd hiszpański zarządził przerwanie wszelkiej komunikacji telefonicznej i telegraficznej pomiędzy Hiszpanią a całym światem.

Ostatnią depeszę zdołał nadać centrali madryckiej korespondent „Daily Express”, który zakomunikował swojemu piśmie co następuje: „Jestem w centrali telefonów, obok mnie stoi cenzor. Donoszę urzędowo, że rząd panuje nad położeniem w całym kraju i że przedsięwzięto wszelkie środki dla obrony ustroju republikańskiego”.

Wczoraj wieczorem rząd hiszpański ogłosił przez radio komunikat o tem, iż bunt monarchistyczny przeciw republice nie udał się. Rząd hiszpański wydał bezlitosne zarządzenia celem likwidacji tego zamachu.

Dał komunikat stwierdza, iż ludność cywilna czynnie zareagowała

z największym oburzeniem przeciwko buntowi wojska.

Sily zbrojne republiki lądowe, morskie i powietrzne maszerują przeciwko spiskowcom, aby energicznie i bezlitośnie stłumić szaleńcza i haniebną ruchawkę.

Przerwanie połączeń telefonicznych rząd tłumaczył uszkodzeniem linii. Mimo tego uspakajającego komunikatu Londyn otrzymał wieści z Barcelony, iż wydarzyła się tam strzelanina pomiędzy oddziałami gwardii cywilnej a monarchistami.

PARYŻ, 18.7. Wedle wiadomości z R. batu, w Mellili wieści rządu wojska Legji Cudzoziemskiej wyparły z miasta zbuntowane oddziały hiszpańskie.

Wśród zbuntowanych znajdują się także bataliony Legji Cudzoziemskiej. (iz)

Depesza P. Prezydenta Rzplitej do pani Dreszerowej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki nadesłał depesze następującej treści na ręce pani generalowej Dreszerowej.

„Przesyłam Pani moje wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia. Polska traci w osobie Generała rycerza bez trwogi i szczy, jednego z pierwszych i najdzielniejszych swoich żołnierzy walk o niepodległość, walk o wykucie granic i potęgę Rzeczypospolitej.

P. Prezydent i gen. Śmigły-Rydz na czele rządu i armji w Gdyni na pogrzebie gen. Orlicz-Dreszera

Z Gdyni donosi nasz korespondent: Na pogrzeb ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera przybędą według posiadanych tutaj wiadomości: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz, P. Premier gen.

Wielka wstęga Polski Odrodzonej dla gen. Orlicz-Dreszera

Pan Prezydent R. P. nadał ś. p. gen. Gustawowi Orlicz-Dreszerowi, Inspektorowi Armji i Inspektorowi Obrony Powietrznej Państwa, Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi, położone

Slawoj-Składkowski, min. spraw zagr. J. Beck, min. spraw wojsk. gen. dyw. T. Kasprzycki, min. przemysłu i handlu Antoni Roman, wiceministerowie spraw wojsk. gen. gen. Głuchowski i Litwiniowicz oraz cały szereg innych dygnitarzy państwowych.

w walce o Niepodległość, oraz w pracy dla Państwa.

Złote Krzyże Zasługi dla ś. p. ppłk. Lotha i kpt. pil. tag'ewskiego

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał Złoty Krzyż Zasługi ś. p. ppłk. dypl. Stefanowi Lothowi i kpt. pil. Aleksandrowi Łagiewskiemu za zasługi w służbie wojskowej.

Po powrocie z polowu



mal. E. Lindemann

Represje Gdańska wobec opozycji

Cała władza nad stowarzyszeniami w rękach policji

Obustronny areszt ochronny — Zakaz uboju rytualnego

BERLIN, 18.7. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Gdańska: Senat gdański na podstawie ustawy o pełnomocnictwach z czerwca 1933 r. wydał szereg zarządzeń w celu utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Zmiana odnośnych zarządzeń stała się potrzebna, gdyż dotychczasowe przepisy wobec pozbawione go skrupułów postępowania party opozycyjnych okazywały się niewystarczające.

Nowe postanowienia przewidują m. in. drogą zmiany ustawy o stowarzyszeniach, że stowarzyszenia nie podlegają rozwiązaniu również w tym wypadku, gdy członkowie zarządu, względnie inni członkowie stowarzyszenia z wiedzą zarządu rozpowszechniają wiadomości, mogące zagrozić interesom W. Miasta.

Postanowienie to stosuje się nie tylko do publikowania tego rodzaju

wiadomości, lecz również do ich dalszego rozpowszechniania czynnym politycznym.

Postanawia się, że zarządzenia policyjne o charakterze politycznym nie będą odąd podlegały zatwierdzeniu władz sądowych.

Postanowienie to stosuje się do zarządzeń policyjnych, dotyczących zgromadzeń, stowarzyszeń i pracy, posiadaczy broni i aresztu ochronnego.

Pozatem maksymalny czas zastosowania aresztu ochronnego został przedłużony z 3-ech tygodni do 3-ich miesięcy.

Dał przywraca się dawny przepis, wedle którego deputowani nie mają prawa być odpowiedzialnymi redaktorami pism, w przeciwnym wypadku dane pismo podlega zakazowi.

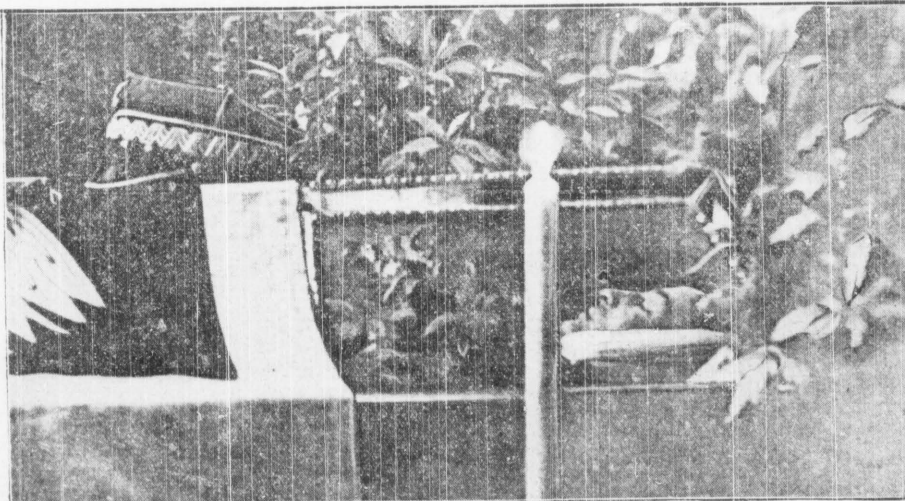
Jednocześnie Senat Gdański wydał zakaz uboju rytualnego.

50 tys. Żydów pod bronią w Palestynie

Posiadają samochody pancerne i karabiny maszynowe

LONDYN, 18.7. — „News Chronicle” zamieszcza sensacyjną wiadomość o tem, że Żydzi palestyńscy zorganizowali samobronę, liczącą około 50,000 członków i posiadającą nie tylko karabiny ręczne, lecz i karabiny maszynowe oraz setki traktorów, które mogą w każdej chwili być przerobione na samochody pancerne.

Wieczny spoczynek ś. p. gen. Orlicz-Dreszera



Głowa ś. p. gen. Orlicz-Dreszera wystawiona na widok publiczny w Gdyni

Wybory prezydenta - na wesoło

Polityczny karnawał w Ameryce

Nowy Jork, w lipcu.

Trzech ludzi chce zasiąść na prezydenckim fotelu Stanów Zjednoczonych i jeden z nich napewno zasiądzie w dniu 3 listopada.

Ta trójka, to Roosevelt, Landon i Lemke.

Podobieństwo polityczne Ameryki komunisty się z każdym dniem. Jankeci zabrał swoisty system wyborów: im więcej hałas — tym skuteczniejszemu wyborowi.

Ważnym dla przykładu kongres partii demokratycznej w Filadelfii. Cały tydzień wrzawo. Od flag aż w oczach śmiał, od hałaśliwych orkiestr świątecznych w uszach Orgia dźwięków i barw, jak podczas karnawału weneckiego.

Filadelfia zatoczona wozami wszelkiego autoramentu. Klaksony, syreny, zwykłe zachowujące się cicho, napędzają powietrze bekiem i wyciem. Z każdego okna rzucają się głosniki. Halle halle! unosi się do podłogi sardynki, ani szpilki wełny.

Przez lednie, stosunkowo mało-bodniejsza, sniwała hałaśliwe motocykle policji, odprowadzając dostojników i dziennikarzy.

A wieczorem i w nocy? Miasto tonie w łeczy neonów. Powiewała płachta jasno oświetlone reflektorami, nienależnie przedziwne hałaś: srogoznanowych. Bary pełne, dancinigi nie wpuścizła więcej gości.



Cowboy też ma głos.

Ale najciekawszy widok przedstawia sala obrad partii demokratycznej. Wygląda jak wielki dancinigi, gdzie chwytowo wszyscy odpooczywają, zmięczając tańcem.

Na pierwszym planie — orkiestra indyjska — specjalność Ameryki, równie popularna jak orkiestra cygańska w Bukareszcie.

Wielcy, pierzaste muzycyanci kolorowocęgi, w kwiecistych halatach, z przeraźliwą garbami nosami różnego ucha.

Na parterze gmachu konferencyjnego — co za dziwoty! Tuż przy telegrafie rozłożyły się najautentyczniejszy cyrk, kłopotliwie akrobacji naprzemiennie zabawiają zniedoconych delegatów rządowych, którzy nie chcą porzucić na sali, zastąpił tu — „na papierosa”.

— Jeden cyrk na piętrze, drugi — na parterze! — wyrzucił się poardilwie któryś z obcych korespondentów. — Tylko niewiedomo, który zabawi niejszy!

Amerykankie nie obraziły się na taki komentarz. Z łezką w głosie mówią o starej amerykańskiej tradycji, która chce robić jaknajwięcej bałaganu w czasie wyborów.

A kiedy na dobitkę gazety calezo kraku doniosły, że to była najbardziej udana „convention” w dziejach partii demokratycznej, liderzy zacierali ręce.

— Tak się podstawiła stolka partii republikańskiej. Co tam znać ich gawędy w Cleveland wobec naszego wspaniałego zjazdu!

Na sławetnym zjeździe w Filadelfii zapadła decyzja: Roosevelt będzie znów kandydował.

Nie ma w tym nic rewelacyjnego. To było już wiadomo roku temu. Zjazd przyciemniał tylko te decyzje, głosząc „przez akłamację” na Roosevelta.

Ale nie wszystko poszło tak gładko, jakby się zdawało. W chwili, gdy szła na brzą zabawiała się ochoczo w cyrkach i dancinigach, „elita” poczęła się z trwoży.

Palisada groźnych przeszkód zleżyła się przed nimi. Najniżej — ucieczka z partii popularnego gubernatora nowojorskiego i b. kandydata na prezydenta w 1928 r., Al Smitha. Ustąpienie z obozu popularnego działacza o liczącym zastępie popieraczyków — jego atak w prasie i obawa przejścia na stronę Landon — to była sensacja wcale nieryzyjnalna!

Druza niespodzianka — to narodzinie trzeciej partii i trzeciego kandydata na fotel prezydencki — Lemkego.

Trzecia — była masowa ucieczka z partii sympatyków Smitha.

Kto choć trochę orientuje się w stosunkach politycznych U.S.A., domyśli się, kto maczał w tę rekę. Rzecz prosta, „król prasy” potentat Hearst. Za nim wielki przemysł i cała galeria „królów” stali, honor, plejada wielkich bankierów z Wall-Street, nie spodiewając się dla siebie niczego dobrego po dalszych rządach Roosevelta, postanowili go „wywalić”.

Zaczęło się więc o obedienu trzeciej „wielkiej” partii Lemkego, partii rywalizującej z demokratami i republikanami, Union Party.

Mimo to — groźny. Groźny dlatego, że składa się z dezertorów. Jest to własnie odrypski partii demokratycznej, który osłabia swą macierz.

Jak dotąd, Roosevelt posiadał silną ręką Landonowi. W r. 1932 Roosevelt zwyciężył, otrzymawszy 22 miliony głosów, gdy Hoover miał ich tylko 15 milionów.

Teraz szale przechyliły się na stronę Landon, ponieważ utomanieni w 1932 r. republikanie wrócili na łono swej partii. W dziesiątej koniunkturze Roosevelt może liczyć na 20 milionów przeciw 17 milionom.

A w dodatku na horyzoncie zjawia się coś trzeciego — Lemke. W rezultacie tej gry, gospodarzem Białym Domu może zostać „gospodarz” stanu Kansas — Alfred Landon.

Mimo to Roosevelt się trzyma i być może, utrzyma, ponieważ jest szczerze, Jego szczęście, że senator Long padł z ręki fanatyka. Że nie dyktator Luźliany, a niegawęty Lemke jest jego rywalem. Lemkemp nie może nawet pompatyczny meeting na zrobie Lona.

Roosevelt zdestynował w obliczeniach Lemkego i tem pozyskał farmarów. A to już bardzo wiele!

Henri Gris

W istocie, jest to zaledwie embrion. W walizkach z demokratami i republikanami, Union Party.

Mimo to — groźny. Groźny dlatego, że składa się z dezertorów. Jest to własnie odrypski partii demokratycznej, który osłabia swą macierz.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność, wiem przecież, że po każdym udanym występie publiczność jest coraz bardziej wymagalna.

Pierwsze laury

— Jak dawno pani tańczy?

— Nie tak dawno. Zaczęłam się uczyć tańca mając lat 14. Wtedy odrazu postanowiłam, że zostanę tancerką.

(Buczyńska ma zaledwie 22 lata, studiuje jej wiec trwała tylko sześć lat, co stanowi nie. Jej wobec tak świetnych rezultatów.)

— Kształciła się w szkole p. Mieczysławskiej, której zawodniczkom bardzo wiele. Potem przez rok byłam w Moskum.

Jako mała dziewczynka tańczym razem solo i między nie miałam tremę. Jest to teraz się odpowieszalność,

Wstrząsająca uroczystość na krwawych polach Verdun



Cmentarz Douaumont w upiornym świetle nocy

Parzy, w lipcu.

Setki tysięcy zabitych na pobojowisku krwawego Verdun. 15 tysięcy jednakowych białych krzyżów na cmentarzu, kości pół miliona nieznanych poległych w obryzganym białym gmaczu wspólnego grobowca. To wszystko przeraża swą głosią i zniotacem milczeniem śmierci.

Pielgrzymka do Verdun

To właśnie miejsce wybrali Francuzi z właściwym im wyciecznikiem na teren uroczystości zaprzysięgania wiecznego pokoju. Do tego właśnie miejsca od kilku dni ciągnęły tłumy przyjeźdźców francuskich, ale także z szesnastu państw, które brały udział w tej demonstracji przeciw wojnie.

Spotkanie Niemców z Francuzami

Przez to pierwszy od czasów wojny spotkali się tu pod krwawym Verdun z Francuzami Niemcy. Przybyła delegacja 600 komendantów niemieckich, prócz tego

400 Włochów, tyłuż Austriaków i Belgijczyków, a dalej Polacy, Czesi, Rumuni, Jugosłowianie, Grecy, Amerykanie, Rosjanie z Sowietów. Wszystko uczestnicy wielkiej wojny, wszystko ci, którzy na własnym doświadczeniu opierają nieważność do wojny. W sumie było tych delegatów 100 tysięcy, należących do szesnastu narodów świata.

Symboliczny płomień

Uroczystość właściwa rozpoczęła się od przekazania żaloneli pochodni, która zapłonęła od znicza na Grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu i przewieziona tu została z wielkimi ostrożnościami.

Na cmentarzu Douaumont wkroczył z płonąca żarówka w ręku jeden z kombatanów i zgodnie z planem wrzucił kolejno ów symboliczny płomień Matce, która straciła na wojnie syna. Wdowie po poległym żołnierzu, stuprocentowe mu inwalidzie, oraz niewinnemu dziecku.

Podczas ceremonii tej panowała przerażająca cisza. Dopiero potem zabrzmiały ostre dźwięki Marsylianki, podchwytone przez niezabraniane tłumy.

„Przysięgamy strzec pokoju“

Po mszy żałobnej, odrawionej przez biskupa Verdun. Główny, nastąpiła uroczysta chwila zaprzysiężenia pokoju.

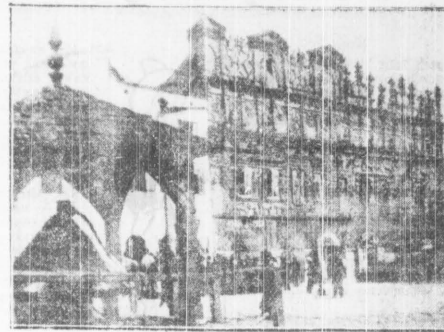
Jeden z inwalidów odczytał powoli i wyraźnie wśród śmiertelnej ciszy formułkę przysięgi, która tłumaczono na wszystkie języki świata.

„Ci, którzy spoczywają tutaj i gdzie indziej, odeszli w pokój śmierci, by nam żywym zabezpieczyć pokój życia. Zbrodnia byłoby zniszczyć to, co było tak bardzo przez tych poległych znienawidzone. I dlatego my tu zebrani przysięgamy strzec pokoju, który oni nam tak oliarnie wywalczyli!“

Potężny okrzyk z setek tysięcy gardzieli odpowiedział:
— Przysięgamy!

W tejże chwili nad wielkim cmentarzem białym krzyżów, nad upiornie białym grobowcem poległych, nad skupionym tłumem żywych zawarowały silniki wielkiej eskadry samolotów. To zastępy powietrzne goździły się z przysięgą tych na ziemi.

Jak król Kazimierz otrzymał chałat i co z tego wynikło?..



Przepiękna patrycjuszowska kamienica pod wezwaniem św. Krzysztoła na ryнку w Kazimierzu.

Kazimierz, w lipcu.

Pewnego ranka stanął przed okna-mi opłocionym różami Niebieskiego Domu. Wyglądał, jak zwykły przekupien kari poczytywych, czy przewodnik po miasteczku.

— To ten Abracek od „strajlowania“ — oblaśnili miejscowi ludzie. — Opowiadano o miłości króla Kazimierza i Esterki.

I oto, za chwile siedział już za stołem otoczonym słuchaczami.

— Abracek opowie nam historię miłości króla Kazimierza?

— Czemu nie? Opowiem.

I zaczyna, jak to król Kazimierz Wielki przyszedł do miasteczka, co się nazywało Wieszczka Góra i jak ten Kazimierz Wielki zrozumiał, że to miasteczko będzie miało Wisłą „najlepszą komunikację z Gdańskiem“ i jak on chciał tu budować.

— Co on robi taki król, jak chce budować?

— Długa pauza, a potem: — Pieniądza nie brak. Buduje... Wieszka Góra została przemieniona na Mały Gdańsk, a...

... już po zakończeniu Kazimierza Wielkiego, to nazywał to Kazimierz.

Po długim opowiadaniu historycznym, jak król „miał morzyć z głodowym śmiecią jednego senatora Maćka Borkowicza w tej haszce“ — Abracek przechodził do romantycznej historii miłości króla i Esterki.

Okazuje się, że król poznał Esterkę podczas jednego ze swych wypadów inspekcyjnych: — On w chłopieckim ubraniu chodził

śladować tego narodu swojego, czy nie mówi kpinów, budów i głupstw o królu.

I wtedy dowiedział się, że żydowski krawiec w Łobzowie Mendel ma córkę Esterkę, która trzyma w zamknięciu „bo ona chce się wydać za poskiego kawalera“.

— Jakoś tego króla, magnes ciągnęło w tamtą stronę. Chciał widzieć co to za mebel taka Esterka.

Okazało się że Esterka była, jak powiada Abracek „swana“ i kiedy jej poleciono wyśladować monogramy na chałatach żydowskich na przysięż króla, wynastowała na ledwym chłaciecie „Niech żyje król Kazimierz“.

Król ten chałat kupił i jeszcze kupił piękny obrus.

— Teżi dwóch pakunczeków on zażyczył sobie królowej i dał jej przy kolacji — opowiada Abracek. — Po- patrz kochaneżku królowo, co ja ci przywiózł. „Mocho“ powiedziała królowa, jak odwetnia pakunczek z obrusem.

Ale na tem nie skończyła się historia Esterki. Piękna ta dziewczyna usko. Poszła na partor. — Po- patrz kochaneżku królowo, co ja ci przywiózł. „Mocho“ powiedziała królowa, jak odwetnia pakunczek z obrusem.

Ale na tem nie skończyła się historia Esterki. Piękna ta dziewczyna usko. Poszła na pierwsze pietro i z okna się rzuciła.

— A co się stało z ich czterema synami, o tem nie wiem — przyznaje na końcu.

Przez cały czas opowiadania „last śmierć Esterki“ — Poszła na pierwsze pietro i z okna się rzuciła.

Tak, wiadomo. Wśród starych kamienic Kazimierza, wśród śpiących rannasansowych, wśród węgór zielonych kolacje się jeszcze duch podają o królu i jego miłości.

Esterka udała się „do Krakowiu, do carskiego pałacu króla Kazimierza. I tu następuje dramatyczna opowieść o tem, jak przybywszy tam, dopuszczono przed oblicze króla, zemstała mu na kolana: — Czy tam może brakoł kiełszak wino w tym pałacu — krzyczy z ironią Abracek — czy wogron? czy soczek z pomarańczów? Nie nie brakot Ocucili Esterka. A król wołał: „Niech mi tu raz, dwa królowa przyjdzie!“

— Jeden w Bechoinicy, a drugi w Łobzowie na tem mieścu, gdzie go żałobność zdmieniała, że ona w tej chwili tak ciężko pracuje.

40 lat trwał związek króla z Esterką. Abracek zakończył dramatyczne opowiadaniem o samobójstwie Esterki, której panowie nie chcieli dopuścić do ciężko chorego króla.

— Poszła na pierwsze pietro i z okna się rzuciła.

Przez cały czas opowiadania „last śmierć Esterki“ — Poszła na pierwsze pietro i z okna się rzuciła.

Tak, wiadomo. Wśród starych kamienic Kazimierza, wśród śpiących rannasansowych, wśród węgór zielonych kolacje się jeszcze duch podają o królu i jego miłości.

— Poszła na pierwsze pietro i z okna się rzuciła.

Przez cały czas opowiadania „last śmierć Esterki“ — Poszła na pierwsze pietro i z okna się rzuciła.

Tak, wiadomo. Wśród starych kamienic Kazimierza, wśród śpiących rannasansowych, wśród węgór zielonych kolacje się jeszcze duch podają o królu i jego miłości.

— Poszła na pierwsze pietro i z okna się rzuciła.

Tak, wiadomo. Wśród starych kamienic Kazimierza, wśród śpiących rannasansowych, wśród węgór zielonych kolacje się jeszcze duch podają o królu i jego miłości.

Na słońcu



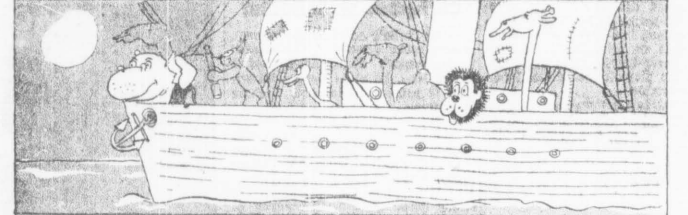
K. B.

MOJA GAZETKA

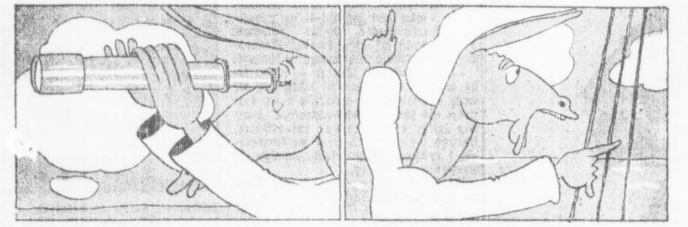
Nr. 34 TYGODNIK DLA DZIEWY Nr. 34

O osle kłapouchu

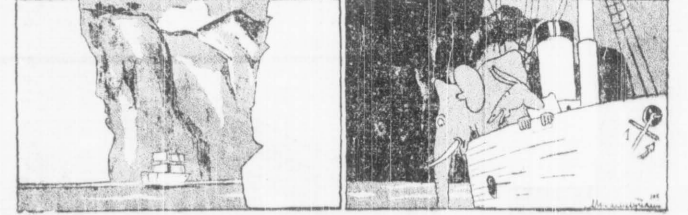
Wesołe obrazki M. Walentynowicza Maria Gierdawa



Brak na statku słodkiej wody — To że śmierć równomacze. Wiesz się pociąki zwała straszny. Mysłi ródzą się rozpacznie...



Osiel oparł się o burto i horyzont bada pilnie. Raptiem krzyknął: — Nie zginiemy! — Ład tam widzę nieomniel!



W pół godziny już wypłyneli w szandynawkie śliczne flordy. Na ten piękny cud przyrody Otworzył z dzieu mordy...

— Dalej, zwało do roboty — Tutaj widzę uście trzeci! — Słoń w ruci pocił trane słoń. Wody najal gette becali

NAPISAL JIM POKER.

PÓLDJABLE DAN

Powieść dla młodzieży

Rozdział X. W dalszą drogę

To też patrzył chciwie, to na rysujące się po prawej ręce grzbiety górskie, to na rozciągającą się z lewej taflę morza, na której liczne dymki i żagle zamionowały ruch okrętowy. Tak minęto piękną miejscowość letniskową Cannes, a po czterech godzinach jazdy zatrzymano się na obiad w twierdzy i arszenie morskim — Tulon — która, jak się Dan od pana majora dowiedział — nikt inny, tylko sam Napoleon, jeszce jako młody kapitan na Anglikach zdobywał.

Tam Dan mógł obejrzeć zbliska okręty wojenne, bo w porcie stało tego pełno, aż maszty i kominny las tworzyły. A pan major chodził z nim razem po nadbrzeżu i objaśniał:

— Widzisz, synu, to co stoi przy nadbrzeżu — te cztery okręty bokami zestosowane — to są kontrtorpedowce. Mają po 1500 ton, czyli że są takie mniej więcej jak nasze „Wicher“ i „Burza“. Kontrtorpedowce to niewielki okręty, co ma cztery do pięciu dział średniego kalibru i kilka wyrzutni torpedowych, a może rozwijać bardzo dużą szybkość, bo do 40 węzłów — Służą one do eskortowania transportow-

ców, do ochraniających wielkich okrętów liniowych (tak jak w wojsku kawaleria idzie na skrzydlach armii), do zwia- dów, do nagłych krótkich wypadów, do walki z łodziami podwodnymi, a w pomyślnych warunkach też do torpedowania okrętów przeciwnika.

A dalej — te długie wąskie wrzeczona bez kominów — to łodzie podwodne. Stoją one teraz na wodzie, ale gdy wyjdą z portu, mogą się pograżać nawet do 100 metrów pod poziom morza i tam płynąć przy pomocy motorów elektrycznych. I one mają działa do walki na powierzchni, a wyrzutnie torpedowe do strzelania pod wodą. Wyporność ich waha się od 600 do 2000 ton, w zależności od tego czy są to łodzie obrony wybrzeży, czy też dalekiego morza.

A tam, już na redzie, zdala od brzegu, stoją na kotwicach wielkie krążowniki i pancerniki. Pierwsze mają 10.000 ton i więcej, drugie ponad 25.000. To już siły główne floty, jej rdzeń, jej potęga...

— Nie będziemy mogli ich obejrzeć, — zasmucił się Dan. — Stoją przecież tak daleko od brzegu. (D. c. n.)

W nocy na łące

Czyście kiedy, moi mili, byli na łące w tej chwili, kiedy w wieczór już zapadnie, a księżyc świeci tak ładnie i słowik się z krów odzywa?

Pewno nie, bowiem troskliwa matka, zam zam księżyc świeci, już do snu zapędza dzieci: — No, Dzieciatki, spać wam pora, bo zagłada już noc z dwora.

Wszystko wokół już śpi smacznie. Las niedługo chrapać zacznie, przez sgn coś tam gwarzy rzeka, gdzieś daleko piesek szczeka, lecz taka to już psia dola...

Kiedy zaśnie las i pola i ludzie śpi, pies nie drzemie. Gdy noc spłynie już na ziemię, kiedy wy w łódeczkach śpicie, na łące się budzi życie.

Zanim tedy słońce wstanie, każdy kwiatek swe ubranie w nocnej rosie skrzętnie

pierze, by mieć zawsze czyste, świeże i cieszyć niem ludzkie oczy.

Kiedy dobrze już się zmroczy, ukazują się motyle nocne. One na te chwile czekają i w łąki leca, by się tam posilić nieco.

Głód dokucza im, do licha, ale tutaj na nie czyha nietoperzy wnet gromada i gdy schwyta, zaraz zjada: smutny los nocnych motyli.

Teraz sowa znów po chwili wylatuje z zagajnika i cichym lotem pomyka ponad łąką. Też na towy przyleciała tu z dąbrowy.

Bystrem okiem patrzy bacznie, może gdzie się ruszać zacznie w trawie myszka pospolita. Te swym dziobem krzywymi schwyta i do gniazda wnet uniesie.

K. NORDEN KOBIETA PLACI...

Strzał odpowiedniego określenia i nie mógł znaleźć. Marta patrzyła na niego chłodno i spokojnie. — A jakim prawem pan dopytuje się? Jakie prawo ma pan do kobiety, wobec której, o ile mi wiadomo nie poczuwał się pan dotychczas do żadnych obowiązków?

Na to nie miał w pierwszej chwili znaleźć odpowiedzi. Wreszcie wybuchnął: — Ja pania zmuszę, żeby mi pani powiedziała! — Zmusi mnie pan... W jaki sposób? Jeżeli Teresa zechce panu podać swój adres, to uczyni to sama... — Ona mnie kocha! — To już jej osobista sprawa! — To są wogóle jej i moje osobiste sprawy i pani niepotrzebnie wtacza się do tego!... A zna pani przysłowie o palcach, które weiskano pod edyż drzwi...

Nagle uświadomił sobie, że postępuje bardzo nierozwładnie. Obraża Radwiczową, robi sobie z niej zdecydowanego wroga, a jednocześnie oddaje się jej w ręce. Bo cóż będzie, jeżeli nie zechce ona w dalszym ciągu zachowywać się lojalnie i przy pierwszej lepszej sposobności narobi plotek, które dońtra do Dady... A może wprost opowie wszystko Dade! Przecież zna ją... A to byłaby ładna historia!

Postanowił tedy nieco zgładzić ten rozmowy. — Niech mnie pani zrozumie, że jestem ogromnie zdenerwowany. Rena wyrażała mi wielką przykrość... wielką krzywdę... Przecież ja... ja... i nie chce się z nią rozstać!

— Tęgo domyślałam się... Jest za piękna i za miła... Ale jednak pan nie chce i nie może ożenić się z nią?...

— Jakżeż pani może wogóle mówić takie rzeczy, znając dobrze moją sytuację. Nie oszukiwałem Teresy... Wiedziała, że jestem żonaty... Ona niema drobniomieszcząskich poglądów... Na formalnościach jej nie zależy...

— Trudno mi mówić z panem na ten temat. To naprawdę nazbyt drażliwa i nazbyt osobista sprawa... Ale widzi pan — poglądy Teresy mogły ulec zmianie... To stanowisko, jakie jej pan przetrząsnął w swoim życiu, mogło jej wydać się zażądno — powiedzmy — żenujące... Przecież pan jest żonaty!

— Patrzył na nią ze złością.

— Cóż za katoniskie zasady! — przerwał brutalnie. — Ale dla siebie jest pani pobłażliwsza...

— Co pan ma na myśli?

— To ó czem wszyscy wiedzą... Ze Wainer kocha się w pani!... Pani oczywiście zaprzeczy temu...

— Wcale nie zaprzeczę...

— Godna podziwu otwartość!... Wlec pani wle o tej miłości i jest pani sekretarka zakochanego z niej żonatemu mężczyźnie!... I to pania nie żenuje!...

— Owszem. Żenuwałam się bardzo, choć ja nie byłam temu winna. Ale teraz już nie żonacie się...

— Już nie? A dlaczego? Czy woino zapytać co zmienio się?

— Owszem, woino. Zaraz pan dowie się o wszystkim.

Marta nacisnęła guzik dzwonka. Worhagen spogladal na nią ze zdziwieniem.

Zjawił się woiozy.

— Pani sekretarka dzwoniła?

— Tak... Powiedzie panu dyrektorowi, że bardzo go prosze, aby tutaj przyszedł.

— Samemu panu dyrektorowi? — zapytał woiozy.

— No tak, panu dyrektorowi Wainerowi. Nie rozumiecie czy co?!

— Zrozumiałem, proszę pani sekretarkę!

Ładne oczy Worhagena nabrały wyrazu tak bezmiernego zdumienia, że: moznaby je nazwać nawet cielecem... Zdziwienie to spotęgowało się jeszcze, gdy zawezwany Wainer zjawił się istotnie.

— Pani mnie wzywała, pani Marto? A! mecenás kochany... Dzień dobry.

— Proszam, pana tutaj, bo chciałam, aby pan, korzystając z obecności pana mecenasa Worhagena, powiedział o tych sprawach, które zamierzamy mu powierzyć.

— Zamierzamy... my... — gubił się kompletnie Worhagen.

Wyjaśnienie nastąpiło niezwłocznie.

— Istotnie, że warto korzystać ze sposobności... — powiedział Wainer. — A zatem, drogi mecenase, zechce pan w jak najszybszym czasie, z właściwą sobie energią i obrotnością przeprowadzić dwie sprawy rozwodowe... Mianowicie rozwód pani Marty z panem Radwiczem, no i mój!

— Pan rozwodzi się z żoną?!

— Rozwodzić można się o ile mi wiadomo — tylko z żoną... Mam nadzieję, że pan zabierze się do tego tak energicznie, iż za parę miesięcy będziemy mogli zaprosić pana na ślub...

— Tak... na ślub... — bakał oszołomiony Worhagen.

— Mój z panią Marta — oczywiście... Jesteśmy zaręczeni...

Worhagen oprzytomiał już i zrozumiał sytuację

— A zatem moje najszerze życzenia... Tylko czy pani Wainerowa wie już o tem narzeczeństwie?

— Może tak zupełnie dokładnie — nie jeszcze... Chodzi o to, żeby dowiedziała się zupełnie formalnie... Naturalnie póde jak najdalej w zabezpieczeniu jej wygodnej egzystencji...

— A pan Radwicz czy zgadza się na rozwód?

— O! sądze, że z jego strony nie będzie żadnych trudności — powiedziała Marta.

— Takby przypuszczać należało, nie w takich wypadkach nigdy nie wiadomo...

— Poradzimy sobie w każdym wypadku. Może mecenas pozwolił mi do gabinetu... Omówimy szczegóły. Chciałabym, aby pan osobiście pojechał do Krynic, gdzie przebywa moja... to jest pani Michalina Wainer...

— Do pańskich usług, panie dyrektorze...

Worhagen z respektem ucałował rękę Marty i raz jeszcze złożył jej życzenia, zaznaczając, że bardzo szczerze i bardzo serdecznie.

— Dziekuje panu!

— Proszę na mnie liczyć — z całą pewnością!

— My też liczymy...

Galanteria, niemal przymiliem nadskakiwaniem chciał zatrząć wrażeń swego poprzedniego zachowania się. Można żałował ostrych słów, które rzucił pod adresem Marty. Czyż mógł jednak przypuszczać, że Wainer tak bardzo na serio traktuje swój romansik z sekretarką... Ze biedna, bezbronna urzędniczka

wobec której można było sobie pozwolić na to i owostanie się bogata panią Wainerową...

Taka sprawa rozwodowa — to gratka niejada... Wprawdzie misja powiadomienia pani Michaliny — jest nieco niemila, ale honorarium — odpowiednio wysokie — wynagrodzi to... Przyda się ogromnie, bo Dada niemal co drugi dzień pisze o pieniądze!...

— Sprytne bestja z tej Marty — myśli Worhagen. — Nie dziwnego, fatalny wpływ wywierała na Teresę!... Zbłądowała mi dziewczynę, ale teraz nie może już w ręce atakować Radwiczowej!... A Teresa wróci — bo ma kocha!... Gdzie znajdzie takiego drugiego?!

Kiedy obaj mężczyźni wyszli z pokoju, kąty ust Marty osunęły się w dół. Nadało to jej świeżej, energicznej zwykle twarzy wyraz posępnej rezygnacji!

— Teraz już klamka zapadła! Coś tam się nie może, bo naraziłabym się na ostateczną kompromitację i osmieszenie!...

ROZDZIAŁ XIII.

Dada Worhagenowa w każdym liście do męża, domagała się nowych przesyłek pieniężnych, zaznaczając, że to kuracja krytyczna, konieczna dla jej nadwrotnego zdrowia, jest tak kosztowna. Podkreślała

również, że unika wszelkich zabaw i wogóle pędzi życie jak „pustelnica”. W to pistelnictwo w przepielonej Krynicy Worhagen niezupełnie wierzył, niemniej był nieco zdziwiony, kiedy przyjechawszy wieczorem nie zastał żony w pensjonacie. Pokojówka poinformowała go, że pani mecenasowa jest na danięgu.

— Proszę tam zaraz posłać kogo i powiedzieć pani mecenasowej, że jestem i proszę, aby przyszła...

— Zaraz poidzie Jan, proszę pana mecenasa...

Worhagen uśmiechnął się pufale do pokojówki — była zgrabna, świeża i ładna — i czekał na żonę, która zjawiała się dopiero po upływie prawie pół godziny.

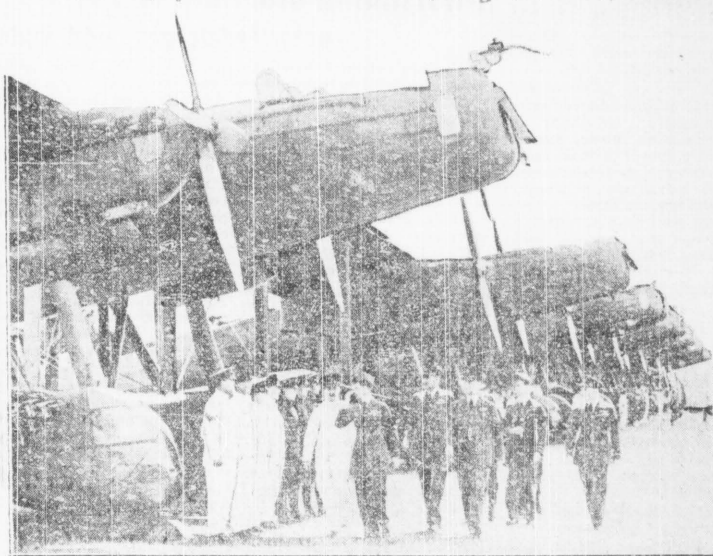
— Co za niespodzianka!... Dlaczego nie depešzowałaś Zazk?

— Nie miałem czasu. Zdecydowałem się na wyjazd tak nagle. Ale po co ty, Dadeczko, chodzisz po dancuchach? Możesz sobie zaskodzić!

— Wcale nie chodzę!... Wcale nie chodzę!... Ze raz poszłam, to już zaraz chodzę!... Wyczerpałem moje zdrowie prowadząc takie pustelnicze życie!... To fatalnie działa na nerwy!... A wiesz, jakie ja mam nerwy!...

C. D. N.

Król Edward VIII na przeglądzie angielskiej floty powietrznej



Król Edward VIII, szef angielskiej floty powietrznej, dokonuje przeglądu eskadry samolotów bombowych w porcie lotniczym w Mildenhall.

Szmer jest jakiś zrobil w lesie: to lis wypełził z swojej nory, do rabunku zawsze skory. Widać go, tego bandyte: mknie przez łake, włokąc „kite”.

Do kurnika wpełznie zdradnie i śpiących tam kur dopadnie. Zdusi która i wnet potem mknie już przez łake z powrotem, by swa zdobycz pożreć w norze.

Co to się dzieje w polu?

Có to się dzieje w polu? Jacyś szkodnicy w biały dzień wycieli na zbożne łany i niszcza pion pracy calorocznej rolnika. Gdyby wczoraj ktoś był wszedł w żyto, byłby conajmniej przepedzony przez gospodarza, a niewiadomo, czy obyloby się nawet bez kukuśców.

— Cóż to, nicenoto... — krzyczałby gospodarz w gniewie, — czy ja poto zasiałem tu żyto, byś je teraz wydeptywał? Fora ze dwóra, bo ci uszu matre!

Tak byloby wczoraj, gdy tymczasem dziś ten sam gospodarz w towarzyswie grómadki ludz, wszedł w żyto i, coppersda, nie depce go, ale robi jeszcze gorzej: wielka kosa nie piękne kłosy, stojące równomiernie szeregami, niby wielki oddział wojska na paradzie.

Kładą się tedy kłosy pokotem, szczerkają kosy, a owi szkodnicy idą ława i — rozmachem krępkich ramion taa zboże. Nikt im w tem nie przeszkadza, a kłokolwiek przechodzi zwraca się do owych ludzi z zyczliwym: — Panie Boże dopomóż!

Takie oto w nocnej porze na łake się budzi życie, kiedy wy w łózczkach śpiacie wzorem innych ludzi, zanim słonko w zaśobudzi.

— Ciekli jest trud żniwiarza. Od wczesnego ranka, do późnego niekiedy zmierzchu musi machać ciężką kosą. A dzieje się to przecież w polu, w promieniach lipcowego upalnego słońca. Wokół ani odrobny cienia, a choćby i był, to nie można z niego korzystać, bo roboty ma się pełne ręce: mężczyźni koszą, kobiety i starsze dzieci zbierają pokosy, a potem wstawia je upielonem wosnowożemnie powróstem. Z tego powstają snopy, które następnie ustawia się w tas zwane merdle, z nich zaś potem tworzą się stogi.

Dalej już wiecie, có się robi: zboże się młóci, ziarno miele i w ten sposób ma się mąkę, a z niej smaczny nowy chlebus.

— Panie Boże zapłać, — odpowiadają tamé, nie przerywając swej pracy.

To są żniwa, czyli czas zbioru plonów. Zboże, które wiosna pokryło zieloną ranią pola w ciągu paru miesięcy wyrosło, dojrzało i teraz trzeba je sprzątać, by ziarno ze zbyt dojrzałych kłosów nie wysypało się.

— Za otrzymane od ciebie, króiu, pieniądze, — rzekła druga, — zakupłam wiele pięknej bioni dla twoich rycezy, bo wiem, że sam dbasz ó to, żeby byli dobrze uzbrojeni.

Trzecia długo milczała, aż wreszcie, plonąc się wyszeptala: — Tam nad rzeka w lichych domach mieszka wielu biedaków, którzy niekiedy przymierzają głodem, im to wlec rozdałam, ócze twoje złoto.

Krói przygarzał ja do piersi, ucałował óczé i rzekł: — Ty będziesz dziedziczka mojej korony!...

Serce królowny

Dawne bardzo dzieje powiadaja, że był król, stary i mady. Miał trzy piękne córki, które jednakowo kochał. Jedna z nich miała po nim odziedziczyć tron i władze, ale która? Która jest najgodniejsza tego wielkiego zaszczytu? Iwiał król, myślał, aż wreszcie wymyślił: ówał do siebie córki, dał każdeiz nich wielki wo... lotych monet i rzekł: — Ta z was odziedziczy po mnie tron, która najlepiej zużytkuje to złoto. Za rok zapytam was, cóście z niem zrobily.

Pierwsze mówisz, gdy pragniesz ucziszc bałasy. Druza — trzecia, gdy dobra, czek jest na nią łasy. Cała zaś to coś, na co szaradzisci mili. Jak również szaradzistki, patrzyćie w tej chwili.

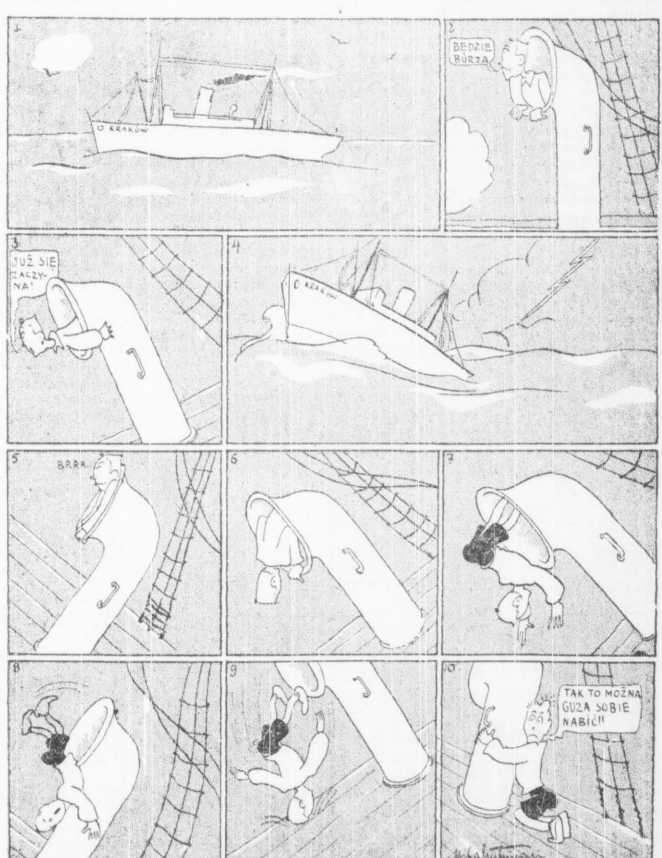
SZARADKI

Jaki wierny jest przyjaciel? Co na wiosne pięknie kwitnie? Czegó malpa ma aż czterzy? Co nad lasa, bucząc, lata? Jaki ptak rozgłośnie gwizdzić? Có źle wtykać w cudze sprawy? Na miejscu kropkę ustawić wyraży jednozłóske, w, z których każda para się rymować powinna.

Jeżeli do polowy Wisły się dotoczy Nogatu jedna trzecia, — Z tego się utworzy Napój smaczny, lecz zdradny. O którym wam powie Biblja, jak to Noemu Zacmerzał raz w głowie.

Rozwiązanie szarad z poprzedniego numeru
1) batp, 2) Patkrcy, 3) ml, 4) lóó.

Z przygód Jurka Czupurka



Po nominacji generała Pasławskiego na stanowisko wojewody stanisławowskiego

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację generała Stefana Pasławskiego na stanowisko wojewody stanisławowskiego.

Fakt ten dla całej ludności województwa białostockiego nader bolesny nastąpił po blisko dwuletniej działalności wojewody Pasławskiego na naszym terenie, w tym właśnie okresie, kiedy jako zapobiegliwy gospodarz mógł już spoglądać z zadowoleniem na bujnie wschodzące kłosa swej pracy.

Jednak nie danem jest siewcy doczekać żniw, nie danem mu jest wyszukać w pełni nabytego doświadczenia, znajomości terenu, ludzi i stosunków. Trzeba porzucić to, co się robiło dobrze, z zamiłowaniem i z jasno wytyczonym planem na przyszłość.

Niestety, normalny i, jakby się zdawało, jedynie racjonalny porządek rzeczy — nie może być utrzymany.

Nie wiemy, jakie powody skłoniły czynnik decydujący do przeniesienia wojewody Pasławskiego na nowe stanowisko. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że tej niespodziewanej decyzji nie poprzedziła dostateczna znajomość i ocena jego ze wszelkich miar pożytecznej pracy dla naszego województwa oraz odpowiednie zrozumienie straty, jaka za sobą pociągnie jego odwołanie.

Pozatem jest chyba objawem mało pożądanym, jeśli w czasie, kiedy się podkreśla konieczność jaknajbliższego kontaktu administracji ze społeczeństwem, nagłe łącznie się zrywa i nie liczy się z jednolitym nastrojem ludności naszego województwa, u której wojewoda Pasławski zaskarbił sobie głębokie uznanie i powszechną sympatię.

Trudno dać wiarę pogłoskom, zanotowanym przez prasę stołeczną, jakoby w ostatnich zmianach na stanowiskach wojewodów odgrywały rolę względy regionalne i miały rzekomo decydować m. in. o nominacji generała Pasławskiego jako „Iłowianina” na wojewodę stanisławowskiego.

Doktrynny argument regionalnej czy też dzielnicowej „przynależności” przy podobnych posunięciach nieraz już zawodził. A zresztą, „Iłowianin” generał Pasławski (urodzony w Warszawie) jest wybitnym typem Polaka wszechdzielnicowego. Jeżeli zaś chodzi o znajomość naszego terenu, to poznać go już oddawna. Wszak on to na przełomie lat 1918—1919, stojąc ze swym sztabem w Łapach, formował białostocki pułk strzelców, z

kórym jako jego dowódca wkroczył 21 lutego 1919 r. do naszego miasta. Później jako szef brygady Straży Granicznej poznał dokładnie północną część województwa a następnie jako jeden z organizatorów K.O.P.U. był w ustawicznej styczności z północno-wschodnimi ziemiami Rzeczypospolitej.

Motywy regionalistyczne nie wytrzymuje krytyki. Toteż, jak się nam zdaje, nagłe przeniesienie wojewody Pasławskiego należałoby raczej przypisać na konto tych spontanicznych posunięć, jakie dają się zauważyć od pewnego czasu w naszej polityce wewnętrznej.

Jednak metoda zaskoczenia,

podobno nader skuteczna w działaniach strategicznych, nie zawsze była odpowiednia na terenie administracji, gdzie nie nagłe przegrupowanie, lecz przetrwanie — jednolitość i ciągłość

„Dzień Chorych”

Ku upamiętnieniu działalności miłosiernej O.O. Misionarzy ze zgromadzenia św. Wincencego a Paulo, którzy pracowali przy kościele parafialnym w Białymstoku do 1846 r. — odbędzie się dzisiaj w Kościele Farnym między godz. 7 a 10-ta rano uroczystość „Dnia Chorych”.

Z inicjatywą Akcji Katolickiej i Stow. Pań Mił. św. Wincencego a Paulo — około 200 chorych będzie przewiezionych karetkami P. Czerw. Krzyża i Zarządu Miejskiego, oraz bezinteresownie zaofiarowanymi dożonkami właścicieli chrześcijan do Kościoła Farnego.

O godz. 10-jej chorzy otrzymają na dziedzińcu kościelnym posiłek.

pracy, związanej tysiącem nici z funkcjami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi danej prowincji, są nieodzownym warunkiem jej pomyślnego rozwoju.

Ponadto Zarząd zwrócił się z apelem do podległych obwodów i Oddziałów L.M. i K. by

W hołdzie ś.p. gen. Orlicz-Dreszerowi

Tragiczna śmierć w fałach Bałtyku ś.p. generała Orlicz-Dreszera, pierwszego prezesa i twórcy Ligi Morskiej i Kolonijalnej do głębi wstrząsnęła sercami wszystkich jej członków. Dając wyraz swym uczuciom zarząd okręgu Ligi Morskiej i Kol. w Białymstoku na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 17 b.m., po wysłuchaniu podniesionego przemówienia prezesa dr. Piaseckiego — uczcił pamięć zasłużonego zmarłego dłuższą chwilą milczenia i postanowił wysłać delegację na uroczystości pogrzebowe do Gdyni, a mianowicie p.p: mjr. Andrzejskiego i sędziego Kuleszki.

Ponadto Zarząd zwrócił się z apelem do podległych obwodów i Oddziałów L.M. i K. by

ich członkowie wzięli możliwie liczny udział w uroczystościach pogrzebowych. Po posiedzeniu wysłano depesze kondolencyjne do p. pułk. Rudolfa Dreszera, brata ś.p. zmarłego, oraz na ręce wiceprezesa Zarządu Głównego L.M. i K. w Warszawie.

Kurs kupiecki

Zarząd Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego (oddział w Białymstoku) przystąpił do zorganizowania kursu kupieckiego. Program kursu obejmuje wiadomości ogólnokupieckie, jak towaroznawstwo, prowadzenie handlu, księgowość i t. p.

Opłata za kurs wynosi 3 zł. od osob. Zapisy przyjmowane są w sekretariacie związku (Sienkiewicza 53) od dnia 20 lipca.

Ze względu na doniosłe znaczenie, jakie ma pogłębienie wiedzy kupieckiej, zarząd Związku kupieckiego, wzięcia gremjalnego udziału w kursie.

Pilnujcie rowerów!

Henrykowi Pińskiemu (Al. Kościłkowskiego 40) skradziono w korytarzu głównego Urzędu Poczтового rower marki „Wilk” wartości 150 zł.

Sprawki cygańskie

W nocy na 17 bm. na szkole Aleksandra Kurzy, zam. we wsi Most Rogoziński (gm. Czarna Wieś — pow. białostocki) z niezamkniętymi stajni skradziono konia wart. 150 zł. O kradzież są podejrzani cyganie, którzy właśnie tej nocy przejeżdżali przez Most Rogoziński i zatrzymali się koło Baksztel.

Samobójstwo uczenicy

Na folwarku Podgórze (gm. Kukowsko) powiesiła się Regina Rydzewska, uczennica II kl. gimnazjum żeńskiego w Suwałkach. Powód samobójstwa nie został dotychczas wyjaśniony.

Z kroniki policyjnej

W nocy na 18 bm. na szkole Antoniego Błońskiego, mieszkająca wsi Kropiwnica, (pow. wysokomazowiecki) z niezamkniętymi stajni skradziono klacz ze zrebakiem, wóz drabiniasty z półkoskami na żelaznych osiach i uprząż ogólnę wart. 450 zł.

— Moszko Przedmiejski (Br. Pierackiego 27) zameldował, że kiedy siedzi ul. Branickiego przed domem Nr. 1 napadł go Aron Kiesler (ul. Pierackiego 23) i pobił go. Kiesler żywi do Przedmiejskiego urazę za niekorzystne zeznanie złożone w Sądzie Grodzkim na podstawie którego Kiesler został skazany. — Chaim Stoczek (Ordynacka 2) zameldował policji, że dnia 17 bm. został pobity na ul. Surazkiej przez Szajkę Szustermana — Rybny Rynek 1, który pchnął go ponadto nożem w prawe ramię.

Anormalne stosunki w Towarzystwie Kredytowym m. Białegostoku potwierdził przewod sądowy w sprawie E. Orlańskiego

W ciągu ostatnich dwóch dni — w piątek i sobotę toczył się przed Sędem Okręgowym w Białymstoku proces Towarzystwa Kredytowego m. Białegostoku przeciwko Eiroimowi Orlańskiemu o zniesławienie w druku. Sprawa, która wzbudziła w mieście wielkie zainteresowanie, przedstawia się następująco:

Wśród licznych członków Towarzystwa utworzyła się od pewnego czasu grupa osób, będących w opozycji do dyrektora, a zwłaszcza do dyrektora, Chaima Gerca, zarzucającym mu działanie wbrew statutowi instytucji na szkodę jej członków. W maju ub. roku opozycja wydała jednodniówkę, w której w bardzo ostrych słowach skrytykowała działalność p. Gerca. W ulocie tej, która początkowo została zajęta przez starostwo grodzkie, a później zwolniona od konfiskaty, stwierdzono m. in., że dyrektor rzadzi się w Towarzystwie Kredytowym jak we własnym przedsiębiorstwie, że przeprowadza transakcje korzystne dla siebie a szkodliwe dla ogółu członków i że w Towarzystwie panują skandaliczne stosunki pod wieloma innymi względami.

Zarząd Tow. Kredytowego, a szczególnie dyrektor Gerc mocno obrażeni treścią jednodniówki, w której pozmianki było pełno dosadnych wyrażen, pozwali jej redaktora odpowiedzialnego, Eiroima Orlańskiego do sądu o zniesławienie. Sprawa z rozmatywanymi względów już 6 ciotecznie odraczana, dopiero obecnie została zakończona.

Przewodniczył sędzia Krawicki; z ramienia p. Gerca i Towarzystwa Kredytowego popierał oskarżenie adw. Zdrowiecki; obronę wnosili adw. Tillemann i znany cywilista grodzieński, adw. Zadaj.

Na początku przewodu sądowego zeznawał powołany przez obronę w charakterze biegłego doctent Uniwersytetu Warszawskiego dr. Kozubski, wybitny znawca Towarzystwa Kredytowego, który na liczne pytania sądu i obrony stwierdził, że działalność p. Gerca była istotnie w kolizji ze statutem i że niektóre posunięcia dyrektora Towarzystwa były niecelowe i niekorzystne dla członków.

Zeznania bardzo licznych świadków oskarżenia i obrony przeciągnęły się do późnej nocy. Szereg świadków potwierdził zarzuty, zawarte w podpisanej przez Orlańskiego jednodniówce. M. in. okazało się, że Towarzystwo zakupiło na sumę ok. 200.000 złotych nieruchomości. Była to transakcja niecelowa i wbrew interesom członków Towarzystwa. Stwierdzono również, że p. Gerc pobierał wynagrodzenia za każdą, choćby najmniejszą czynność, że ignorował uwagi niektórych pełnomocników Towarzystwa, że nie była prowadzona księga zaproszeń pełnomocników na ogólne zebrania i że zdarzały się wypadki wysyłania zaproszeń do osób, które dawno już zmarły.

Wczoraj rozpoczęły się przemówienia stron, trwające kilka godzin. Pełnomocnik oskarżyciela prywatnego, adw. Zdrowiecki wskazał w swoim przemówieniu szereg obraźliwych i zniesławiających p. Gerca wyrażen w jednodniówce, podpisanej przez p. Orlańskiego. Nie była to, zdaniem oskarżyciela, rzeczowa krytyka, lecz napast, za którą oskarżony winien ponieść konsekwencje.

Obroncy: adw. Tillemann i adw.

Zadaj powołwali się na eks-pertyzę docenta Kozubskiego, podnosząc szereg faktów z działalności p. Gerca, które w świetle zeznań biegłego i większości świadków kompromitują w wysokim stopniu oskarżyciela prywatnego. Adw. Zadaj, nawiązując do ostrych wyrażen, użytych przez redaktora jednodniówki, podkreślił, że p. Orlański nie jest dyplomata, nie był nigdy w Genewie i dlatego nie zna się na subtelnościach stylistycznych. Zresztą — mówił obrońca — nawet w Genewie nie każdy dyplomata potrafi upilnować swego języka...

Wczoraj w dalszym ciągu procesu buchaltera Pinchusa Szterna, oskarżonego o usiłowanie przekupienia urzędników skarbowych, zeznawał nacelnik wydziału Izby Skarbowej, p. Majkowski w sprawie raportów urzędników Dziegielewskiego i Gintera, którzy powiadomili go o proponowanych łapówkowych Szterna. P. Majkowski oświadczył przytem, że był to pierwszy wypadek proponowania łapówki urzędnikowi. Jednak sędzia stwierdził, iż św. Ginter w zeznaniach swoich oświadczył, że już poprzednio proponowano mu łapówkę za wykradzenie akt z Izby Skarbowej. Nacz. Majkowski odpowiada, że nic o tej sprawie nie wie.

W tej chwili p. prokurator Kunicki wnosi, aby Sąd zapoznał się z aktami śledztwa w sprawie Kamieńca z wyłączeniem na ten czas jawności rozpraw. Obrona oponuje, Sąd jednak po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora.

Po przywróceniu jawności rozpraw, nastąpił przemówienia stron. P. prokurator, wskazując na karygodny zwyczaj wpływania przez różne osoby na urzędników, wnosi o przykrycie ukaranie oskarżonego. Obroncy, adw. Klementynowski i adw. Łazuk dowodzą, że Szterna żadnej łapówki urzędnikowi Ginterowi nie dawał, że była to tylko pożyczka i że informacje, które Szterna dał Ginterowi, nie były odwzajemnione.

Starosta grodzki z wizytą w B.O.S.O.

W dniu wczorajszym, o godzinie 7 rano przybył na plac B.O.S.O. starosta grodzki, p. R. Mossoczyński, który był obecny na ćwiczeniach szkolnych i alarmowych straży.

P. starosta zwiedził następnie biuro wydziału kominiarskiego, kancelarię, salę oraz świetlicę. Szczegółowych wyjaśnień udzielił p. staroście komendant p. W. Bubyński i jego zastępca p. Ostrowski.

Z pod siennika Franciszka Bilwinowa (ul. Wąska 2) zameldowała w komisariacie policji, że wyciągnięto jej z pod siennika w łóżku — torbę, zawierającą 100 zł.

OGŁOSZENIE

Zarząd kasyna podliczkiego 42 p.p. ogłasza na dzień 23 lipca 1936 r. godz. 17 (5 po południu) PRZETARG OFERTOWY na dzierżawę kasyna podliczkiego 42 p.p. na przeciąg jednego roku.

Kasyno posiada bufet, jadalnię i bilard. Reflektujący na dzierżawę kasyna złoża oferty w dniu 23 bm. o godz. 16.30 na ręce zarządu (w lokalu kasyna podliczkiego) oraz wpłaca wadium w wysokości 5% zaofiarowanej rocznej stawki dzierżawnej na ręce skarbnika kasyna, który w tym czasie urzędował będzie również w lokalu kasyna.

Zarząd kasyna zastrzega sobie prawo przeprowadzenia po otwarciu ofert przetargu ustnego i dowolnego wyboru oferenta. Szczegółowe warunki dzierżawy można otrzymać w spółdzielni 42 p.p. w dniach 22 i 23 b.m. w godzinach od 8 do 14 i od 17 do 19.

ZARZĄD.

Dr. J. WALEWSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłucne. ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 6-43

Wczoraj w dalszym ciągu procesu buchaltera Pinchusa Szterna, oskarżonego o usiłowanie przekupienia urzędników skarbowych, zeznawał nacelnik wydziału Izby Skarbowej, p. Majkowski w sprawie raportów urzędników Dziegielewskiego i Gintera, którzy powiadomili go o proponowanych łapówkowych Szterna. P. Majkowski oświadczył przytem, że był to pierwszy wypadek proponowania łapówki urzędnikowi. Jednak sędzia stwierdził, iż św. Ginter w zeznaniach swoich oświadczył, że już poprzednio proponowano mu łapówkę za wykradzenie akt z Izby Skarbowej. Nacz. Majkowski odpowiada, że nic o tej sprawie nie wie.

Sztern skazany na rok więzienia z zawieszeniem Sąd zapoznał się przy drzwiach zamkniętych z aktami sprawy Kamieńca

Wczoraj w dalszym ciągu procesu buchaltera Pinchusa Szterna, oskarżonego o usiłowanie przekupienia urzędników skarbowych, zeznawał nacelnik wydziału Izby Skarbowej, p. Majkowski w sprawie raportów urzędników Dziegielewskiego i Gintera, którzy powiadomili go o proponowanych łapówkowych Szterna. P. Majkowski oświadczył przytem, że był to pierwszy wypadek proponowania łapówki urzędnikowi. Jednak sędzia stwierdził, iż św. Ginter w zeznaniach swoich oświadczył, że już poprzednio proponowano mu łapówkę za wykradzenie akt z Izby Skarbowej. Nacz. Majkowski odpowiada, że nic o tej sprawie nie wie.

Zatrucie mięsem

Pogotowie PCK wezwane zostało wczoraj do cegielni Kopany pod Białymstokiem, gdzie 27-letni Józef Borowski, mieszkaniec wsi Zalesiany (gm. Choroszcz) nagle zaniemógł. Lekarz pogotowia stwierdził silne zatrucie nieświeżym mięsem. Borowski w stanie groźnym pogotowie przewieziono do szpitala żydowskiego.

„ŚWIAT”

Sala dobre wentylowana — przyjmujemy podopiecznych w upalne dni. Dziś ostatni dzień. Wspaniały dramat na tle życia emigracji rosyjskiej. W rolach głównych: Ksiażę Woroncowa, Albrecht Szoenhals, Hansi Knotch.

KOWALSKINA BÓLĄCE GWIĄZDY. Nie ma dla kogoś, kto nie ma bólu. Kowalskine jest to jedyny lekarstwo, które daje natychmiastową ulgę.

Dr. A. Adamowicz Weneryczne, niemoc, skórne. Białystok, ul. Marz. Piłsudskiego 17. telef. 6-40. Godziny przyjęcia: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skrórne. Przyjmuje od godz. 9—11 i od 4—7-jej. BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon. 9-81.

„ŚWIAT” Sala dobre wentylowana — przyjmujemy podopiecznych w upalne dni. Dziś ostatni dzień. Wspaniały dramat na tle życia emigracji rosyjskiej. W rolach głównych: Ksiażę Woroncowa, Albrecht Szoenhals, Hansi Knotch.

APOLLO Dziś Ceny od 40 groszy. Fenomenalny film wystawowo-muzyczny o światowym rozgłosie.

„CASINO DE PARIS” W rol. głów. ze swą żoną słynny śpiewak i znakomity artysta **AL JOLSON** Kuby Keeler

Od godz. 12 do 3 po poł. Ceny od 25 gr. **FRANCISZKA GAAL** w przepięknym filmie **SKANDAL W BUDAPESZCIE**

LeKarcz-dentysta I. SZMIGELSKI powrócił. przyjmuje od 9-jej — 3-jej, 4-jej — 8-jej. Rynek Kościuszki 13, tel. 5-86.

DOKTOR Leon KRYŃSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłucne. Przyjmuje od godz. 9—11 i od 5.30—7.30. Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Głogazenia drobna Plac 200 sążni z materiałem budowlanym przy ul. Łąkowej 12, niedrogo do sprzedania. Wiatrak w administracji „Dziennika”.

NIE TRZEBA czekać do pierwszego „Dziennika Białostocki” można zaprenumerować każdego dnia w miesiącu.

potrzebna ekspedientka do Biuro „Ruch” Białystok. Wymagane referencje. Ceny od 40 gr.

ZDROWIE TO SKARB wyczuwajcie tylko światowej marki **Primeros Gum.?** nierównomanna trwałość. Wpatrujcie się w obrazki i wyczuwajcie światowej marki.

„MODERN” Początek 515 CENY OD 40 gr. PRZEBOJOWY FILM NAJNOWSZEJ PRODUKCJI **NA ZGLISZCZACH SZCZĘŚCIA...** Film, który wyiskra łyzy z oczu i pozostawia niezatarte wrażenie

Doktor M. KANEL weneryczne, skórne, włośnowe. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8. (Kobiety od godz. 4—5 p.p.) Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Dr. Neumark Choroby weneryczne, skórne i moczopłucne. Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8. Białystok, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 6-06.

